

Impas syryjski

1 lipca 2012

W sobotę w Genewie obradowała specjalnie zwołana konferencja w sprawie Syrii. W obradach wzięli udział przedstawiciele krajów będących stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ, Wysoki Przedstawiciel Unii Europejskiej do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, Sekretarz Generalny ONZ, a także szefowie MSZ Turcji, Iraku, Kuwejtu i Kataru. Konflikt coraz bardziej zbliża się do granicy, po przekroczeniu której uzyska on kształty konfliktu międzynarodowego, eksperci z kolei zaczęli mówić o prawdopodobieństwie „scenariusza libijskiego”.

Wypowiedzi stron zaangażowanych w konflikcie syryjskim oraz mediatorów uczestniczących w jego uregulowaniu coraz bardziej sprowadzają się do głoszenia ultimatów. Podstawowa kwestia polega na realizacji mapy drogowej zaproponowanej przez specjalnego przedstawiciela ONZ i Ligi Państw Arabskich Kofiego Annana. Przypominamy, że zaproponował on utworzenie w Syrii rządu jedności narodowej. Do jego składu mogliby wejść członkowie aktualnego gabinetu, przedstawiciele opozycji i innych organizacji politycznych i społecznych. Jednak do nowego składu gabinetu nie wejdą ci, których obecność tam skomplikuje proces przekazywania władzy, czy zaszkodzi procesowi pojednania i stabilizacji sytuacji. Jest to dojść przejrzysta aluzja co do osoby Baszara al-Assada. Oto zdanie eksperta do spraw krajów Bliskiego Wschodu Władimira Isajewa:

„Propozycja odnośnie utworzenia rządu jedności narodowej w zasadzie ma pod sobą podstawy natury obiektywnej. Jednakże wobec tego trzeba powiedzieć wprost o tym, o kogo chodzi, gdy się mówi o rządzie jedności narodowej. Gdyż, powiedzmy to, prezydent Assad raczej się z tym nie zgodzi. Po drugie, kto ma wejść do składu rządu z ramienia opozycji? Czy to ma być nieprzejednana opozycja, która popełnia różnego rodzaju akcje, mieszczące się w ramach pojęcia działalności terrorystycznej?”

Kraje Zachodu otwarcie przyznają się, że bez udziału Rosji i Chin uregulowanie sytuacji w Syrii jest już niemożliwe. Rosji i Chinom nie odpowiadają istniejące warianty usunięcia Baszara al-Assada. Moskwa i Pekin są bowiem zdania, że decyzje mają podejmować sami Syryjczycy. Stany Zjednoczone, Unia Europejska i szereg monarchii regionu Zatoki Perskiej nalegają na niezwłoczną dymisję prezydenta Syrii.

Zbyt wielu graczy zagranicznych usiłuje wywierać wpływ na sytuację. Największe i najbardziej wpływowe kraje Bliskiego Wschodu, już nie ukrywając tego, dostarczają broń dla przeciwników Baszara al-Assada. Chodzi o Arabię Saudyjską i Katar. Nie mniejszą aktywność wykazują Stany Zjednoczone i Turcja, która w ogóle może stać się na nowym etapie graczem o znaczeniu kluczowym.

Jak zaznacza ekspert wojskowy Aleksander Chramczychin, NATO, a mówiąc dokładniej europejscy członkowie tej organizacji, jawnie nie chcą nowej wojny. Potwierdzeniem tego może stać się oświadczenie w sprawie Syrii ze strony sekretarza generalnego NATO Andersa Foga Rasmussena, który ograniczył się jedynie do zastrzeżenia:

„To, że NATO zareagowało na to w ten właśnie sposób, czyli absolutnie wyzutyk z treści oświadczeniem, za którym nie kryje się nic, stanowi potwierdzenie tego, że NATO nie ma żadnych zamiarów wszczynania walk w Syrii tylko dlatego, że Syria jest zbyt silna pod względem wojskowym. Właściwie, potwierdziła to, zestrzeliwując samolot turecki”.

Równocześnie Turcja faktycznie już zaczyna przygotowywać się do przyszłej wojny. Ku granicy z Syrią przerzucane są czołgi, jednostki piechoty, systemy rakietowe do strzelania salwami i wyrzutnie przeciwlotnicze.

Źródło: [Głos Rosji](#)